Cena 10 groszy

Nr. 113 [Należytość pocztowa opłacona gotówką] **Lwów, poniedziałek 18 maja 1925.** **Rok VIII**

DZIENNIK ... WY

...JI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

10 groszy

na prowincjonalnych dworcach **12 gr.**

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.

Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER

Wygrana Polski w Trybunale Haskim.

Jej królewska mość... samowola.

(sk) Ustawy Rzeczypospolitej są rozciągłe i elastyczne. Urzędy i władze państwowe mają podwójne oblicze. Łaskawe i pełne względów dla członków organizacji prawicowych, faszystowskich, klerykalnych, surowe zaś i nieubłagane dla obywateli drugiej klasy.

Konstytucja nasza nie zna podziału na obywateli pierwszej i drugiej klasy a jednak podział ten przestrzegany jest na każdym kroku i przy każdej sposobności. Stosowany jest przez kacyków administracyjnych, często przez sędziów i prokuratorów, czasami przez tkniętych obłędem nacjonalistycznym nauczycieli i urzędników skarbowych.

Fakty te nie znikają z powierzchni życia politycznego i społecznego w państwie. Jest to objaw tembardziej niepokojący, że stał się już chlebem powszednim. Chleb ten zasmakował „uprzywilejowanej części“ w państwie rozliczne jednak fakty stronniczości, stosowanej przez organa państwowe, stają kością w gardle mniejszościom narodowym, chłopom - socjalistom. Niewiara w praworządność, zwątpienie w możność odszukania sprawiedliwości w zwykłej, legalnej drodze, zaciężyć może dotkliwie nad rozwojem naszych stosunków z układaniem się ich na wzór europejski.

Żywili ludzie wiarę że z biegiem lat ognisko chorób, przeszczepione naszemu organizmowi z ustroju dawnych, zaborczych państw, zostaną izolowane a zarazem u źródła wytępione. Tej wiary nie należy rujnować, bo wówczas i my potoczymy się prostą drogą w przepaść.

A tymczasem każdy dzień jest groźnem przypomnieniem, że ci, którzy mieli być lekarzami, sami potrzebują gruntownej, radykalnej kuracji.

Sejm w Polsce niedomaga, kulą u nogi staje się zła, opieszała administracja, nieszczęściem państwa jest policja polityczna.

W Poznaniu odbył się niedawno zjazd monarchistów polskich jawnie i bezkarnie. Wbrew zagwarantowanemu konstytucją ustrojowi republikańskiemu Rzeczypospolitej radzono nad tem, ażeby Polskę uszczęśliwić koronowanym błaznem, importowanym — rzecz prosta — z zagranicy.

Takiej zmiany nie możnaby u nas przeprowadzić spokojnie, bez walki i wojny domowej. O tem wiedzą nietylko członkowie organizacji monarchistycznej, mający za sobą tajne związki faszystowskie i pogotowie „patrjotów“. Droga wiodąca do strojnego w królewską purpurę tronu, byłaby wprzody wyścielona wieloma trupami.

Opinia „narodowa“ powitała ten zjazd życzliwie, władze polityczne patrzały pobłażliwie, i dziwić się tylko należy, że na obrady nie wysłały telegramów gratulacyjnych.

Czasami odbywają się u nas inne zjazdy. Kongresy ludzi z pod podobnych konspiracyjnych znaków, dążących tak samo do zmiany ustroju państwa drogą gwałtu i importowania komisarzy na dyktatorów Polski. Gdyby taki zjazd odbywał się w Poznaniu sprowadzonoby do miasta pułki żołnierskie zmobilizowanoby setki ajentów a Cechnowscy - Trojanowscy pracowaliby gorliwie nad konstrukcją nowych bomb i kompromitujących ten zjazd zamachów.

Ta podwójna miara sprawiedliwości stosowana przez policję polityczną, powinna być dla republiki polskiej groźną przestrogą.

Musi być przestrogą także i dla tych, którzy wiedzą, że bez republikańskich form naszego ustroju nie będzie socjalizmu.

Sukces Polski w sprawie gdańskiej.

Wyrok Trybunału międzynarodowego.

WARSZAWA, 16. maja (Tel. wł.). Dzisiaj ogłoszona została decyzja międzynarodowego Trybunału sprawiedliwości w Hadze w sprawie poczty polskiej w Gdańsku.

Odpowiedź Trybunału na wszystkie pytania Rady Ligi Narodów, jest dla Polski pomyślna. Trybunał nie uznał sprawy poczty polskiej w Gdańsku za rozstrzygniętą przez decyzję wysokiego komisarza i odrzucił zarzut rzeczy osądzonej.

Merytorycznie uznał prawa Polski do skrzynek i listonoszów, oraz dopuszcza używania poczty polskiej w Gdańsku przez publiczność w Wolnem Mieście.

Dymisja ministra Kiedronia.

Prawdopodobne mianowanie p. Klarnera

WARSZAWA. 16. maja. (tel. wł.) Zgodnie z przewidywaniami, po uchwaleniu przez sejm budżetu, minister przemysłu i handlu p. Kiedroń zgłosił na ręce premiera prośbę o dymisję. Po krótkiej konferencji premier oświadczył, że dymisję przyjmuje, poczem polecił kancelarji przygotować odpowiedni wniosek. Następnie udał się premier do Belwederu.

Na miejsce p. Kiedronia, zostanie zapewne mianowany p. Klarner, dotychczasowy wiceminister skarbu.

P Kiedroń obejmie stanowisko w przemyśle górnośląskim w koncernie „Geiselheimer“, które poprzednio zajmował zmarły poseł Seyda.

—:::—

Spisek bolszewicki w Jugosławji.

BIAŁOGRÓD, 16. maja (Pat). „Politiken“ donosi o wykryciu nowego spisku bolszewickiego w Jugosławji. Aresztowanych zostało dotychczas 70 osób. Spiskowcy mieli zamiar dokonać zamachu na króla i rząd. Zamach na króla miał być wykonany 15. bm. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się kilku Rosjan i Węgrów; przeważnie są to bułgarscy inżynierowie, studenci, b. oficerowie i robotnicy.

BELGRAD, 16. maja .(AW). „Politika“ przynosi szereg szczegółów o wykrytym tu ostatnio spisku politycznym. Rząd jugosłowiański już przed miesiącem otrzymał zawiadomienie, że z inicjatywy Moskwy przygotowuje się kilka zamachów przeciwko jugosłowiańskim mężom stanu i belgradzkim gmachom rządowym. W pierwszym rzędzie chciano zamordować króla Aleksandra, Pasicza i innych polityków. Miano wysadzić w powietrze rezydencję królewską, gmach Skupczyny, dyrekcję policji. oraz drukarnie większych czasopism. Wykonanie tych zamachów miano powierzyć kilku Macedończykom. Policji jednak belgradzkiej udało się wpaść na trop spisku. Pierwszy zamach na króla wyznaczono na 15. bm. W związku ze spiskiem aresztowano 70 osób, w tem kilku Rosjan. Madjarów i Bułgarów, przybyłych z Wiednia. Znaleziono u nich podczas rewizji wiele rewolwerów. Rząd jugosłowiański wysłał noty z zażaleniem do Sofji i do Wiednia.

Dymisja Chamberlaina ?

LONDYN, 16. maja. (Pat). Mimo urzędowego zaprzeczenia „Daily Chronicle“ twierdzi. nadal, że Chamberlain wkrótce ustąpi z gabinetu Baldwina. a to z tego powodu, że jego koledzy nie zgodzili się na projektowany francusko - angielski pakt wojskowy, którzyby gwarantował wschodnie granice Francji. Jako następcę Chamberlaina wymieniają lorda Birkendead.

Odczyt marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA, 16. maja. (AW). Marsz. Piłsudski wygłosi w Warszawie odczyt p. t.: „Psychologja więźnia“. oparty na przeżyciach własnych w więzieniu magdeburskiem i więzieniach rosyjskich. Dochód z odczytu na Stowarzyszenie b. więźniów politycznych.

—:::—

Po linji najmniejszego oporu.

Konferencja w sprawie uruchomienia przemysłu.

W piątek odbył się w sali Izby handlowej pod przewodnictwem dyr. Żardeckiego, sejmik przemysłowców małopolskich, zainicjowany przez centralny związek małopolskiego przemysłu fabrycznego.

Z referatami wystąpili dr. inż. Ihnatowicz i dr. Bataglia. Narzekania były na starą modłę, żądania według ustalonej recepty. Obaj referenci poprawę stosunków widzą przedewszystkiem w zniesieniu ustaw socjalnych, przedłużeniu dnia pracy, zwiększeniu jej wydajności, słowem, wszystko na znaną nutę. Dalsze postulaty przemysłowców małopolskich wyrażają się w żądaniu ochrony produkcji przez zmianę taryf. zmniejszenie podatków, dopływ kapitału zagranicznego i — co zupełnie słuszne, uwzględnienie przemysłu małopolskiego w dostawach państwowych.

A z jaką inicjatywą przychodzą przemysłowcy sami? Żadną! Słyszało się tylko ponurą pieśń na temat topniejących złotych w Banku Polskim, oportunizmu premiera Grabskiego, który nie chce sobie narażać lewicy (?!) i „idzie po linji najmniejszego oporu" itp. P. Bataglia wskazał, że należałoby zwołać konferencję, złożoną z pracodawców i robotników,, któraby doszła do porozumienia w kwestji przedłużenia dnia pracy! P. Bataglia jest przekonany, że akcja taka przyniosłaby dobre wyniki, bo robotnik jest bałamucony (!?) i z pewnością poszedłby na ustępstwa, gdyby mógł drogą plebiscytu (?!) wyrazić swe poglądy.

Gorzkie słowa prawdy usłyszeli reprezentanci przemysłu z ust tow. posła Hausnera. Powiedział im, że prawica sejmowa, która zastępuje interesy przemysłu

NIE UMIE GOSPODARCZO MYSLEĆ, NIE UWZGLĘDNIA POLSKIEJ RZECZYWISTOŚCI.

Na rzecz inflacji pracował wielki przemysł w Kongresówce, który wywiózł swe kapitały do Rosji, a wróciwszy, zaczął pracować i odbudowywać się dzięki inflacji! A tę

INFLACJĘ ZAPŁACIŁY DROBNE OSZCZĘDNOŚCI I SZEROKIE NAJBIEDNIEJSZE RZESZE,

których kapitał był obrotowym kapitałem w przemyśle przedwojennym.

Na prawicy rozsiadła się demagogja, która nie ma nic wspólnego ze sprawami gospodarczemi. W r. 1919 Biliński — jak sam o tem wspomina w Pamiętnikach — miał zagwarantowaną pożyczkę 300 miljonów dolarów na odbudowanie przemysłu. Lecz pożyczkę tę unicestwił nacjonalizm w osobach Głąbińskiego, ks. Adamskiego i im podobnych. Oni to unicestwiając wówczas pożyczkę, zniszczyli dziesiątki tysięcy ludzi, lokujących swe kapitały w Bankach, zniszczyli więc kapitał obrotowy, zniszczyli w Polsce zmysł oszczędności, wzbudzili nieufność do instytucji finansowych — a wreszcie przysporzyli państwu dziesiątki tysięcy nędzarzy, rozgoryczonych, wyczekujących wbrew nadziei jakiegoś cudu.

Gdyby zmysł gospodarczy u tych czynników był rozwinięty, inaczejby dziś wyglądało nasze życie gospodarcze.

Spotęgować produkcję nie da się przez przedłużenie dnia pracy, ale

PRZEZ ORGANIZACJĘ PRODUKCJI.

Dziś produkcja ignoruje rozwój techniki, nie pracuje umiejętnie. Robotnika polskiego najwyżej sobie cenią w Ameryce, tkacz łódzki jest najlepszy w świecie, nie mniej wyrabia się tam najgorszy towar. To jest niewątpliwie wina i niechlujstwo przemysłowca, a nie robotnika.

UMIEJĘTNOŚĆ PRACY PRZEMYSŁOWCA JEST PIERWSZYM WARUNKIEM ROZWOJU I WZMOŻENIA PRODUKCJI

i dlatego przemysłowcy chcąc zaprowadzać reformy, muszą zacząć reformować od siebie.

Jako klasyczny przykład liczenia się z rzeczywistością wskazał tow. Hausner na Niemcy, gdzie powstała właśnie teraz fabryka azotu, przy której trzeba było zbudować 6 tysięcy domów dla robotników. Powstało nowe miasto, a koszta budowy nie przekraczały cen przedwojennych, mimo płacy robotnika o półtora razy większej i kosztów materjałów o półtora raza wyższych niż przed wojną.

Przy tej sposobności mówca wspomniał o ustawie o rozbudowie, która jest do urzeczywistnienia, ale wykonanie jej zależy od ceny produkcji.

Mowca zakończył swe przemówienie

OSTRZEŻENIEM PRZED SIANIEM POPŁOCHU,

które jest najgorszym czynnikiem w walce o naprawę stosunków.

Następnie przemawiał reprezentant Rady zawodowej tow. Kuśnierz, który rzeczowo rozprawił się z pretensjami przemysłu odnośnie do robotników. Mówca podniósł, że braku twórczej inicjatywy u przemysłowców nie zastąpi się zwalczaniem zdobyczy społecznych robotnika. Zwalcza się ośmiogodzinny dzień pracy, który np. we Lwowie jest fikcyjny i nikt nie został ukarany za jego przekroczenie, nie mniej nie przyczynia się to do rozwoju produkcji.

REFORMY OSZCZĘDNOŚCIOWE POWINNY DOTYCZYĆ DOBRZE PŁATNYCH DYREKTORÓW I KIEROWNIKÓW FABRYK,

a nie robotników, którym ani warunki mieszkaniowe, ani życiowe nie pozwalają na podniesienie wydajności pracy. Fabrykację należałoby wogóle przefabrykować,

UDOSKONALIĆ WARSZTATY PRACY

a wtedy i produkcja będzie inna. Robotnik polski jest mile widziany w Niemczech, Ameryce, Francji, tam jego pracę cenią, tylko tu jej niedoceniają, ale tam ma inne warunki pracy. Nakoniec mówca przytoczył tragiczne cyfry ilustrujące położenie obecne robotnika. — Związek metalowców liczył 33 tysięcy członków, obecnie jest 13 tysięcy. Skutki redukcji.

Przemawiali ponadto sen. Thulie, p. Brand staelter, p. Blumenfeld, który dworował sobie z pracy robotnika w sposób niesmaczny, p. Frenkel, poczem uchwalono cały szereg postulatów do rządu.

—:::—

7)

MIKOŁAJ CHWYLOWYJ.

Pokój Nr. 2.

(Obrazek z życia na sowieckiej Ukrainie).

Tłumaczył B. Sk.

(Dokończenie.)

Na powiedzenie Wolskiego. Windi skurcz przeleciał po twarzy.

— E, co tam próbować. Cokolwiek spróbujesz, a wszystko wychodzi po staremu. — Tak po staremu.

Wolski:

— Ja poradziłbym, co należałoby zrobić, ale wy powiecie to samo: agitacja.

— Tak, lepiej nie trzeba!

Zaśmiała się:

— Ja myślałam nawet, że mnie baba Horpyna zbawi.

— Czy ta sama Horpyna — zapytał Wolski.

— Nie, zdaje się nie ta — powiedziała Windia i zamyśliła się. Potem siedzieli jakiś czas w milczeniu.

Z prawej strony ktoś u siebie stukał.

A zawierucha biła w okno płatkami śniegu

Wolski raz jeszcze zapytał o Maksa — gdzie on?

A Maks przyszedł już od Chrysti i znowu stał pod drzwiami. Po drodze potknął się i rozbił sobie jedno szkło od okularów. Okularów nie zdejmował i dlatego wygląd miał niesamowity. Oprócz tego uszy go piekły, a w skroniach bił młoteczki.

Windia nie wiedziała o tem, że Maks stoi za drzwiami, ale była tego nieomal pewna. To ją drażniło i gniewało.

Ona znowu zabrała się do kokietowania.

Wolski:

— Ja tak nie lubię!

— A jak wy lubicie — i zmrużyła oczy.

Odpowiedział:

— Wy, mnie drażnicie nie po raz pierwszy.. czego wy odemnie chcecie?

Windia ze zdziwieniem:

— Czego ja od was chcę?

— Tak, wy.

Mówił twardo i z uporem

Ona:

— Bo tak mi się podoba.

Wolski:

— A mnie to się całkiem nie podoba. Jak chcecie mi się oddać, to róbcie to i nie męczcie Maksa, mnie i siebie.

U Windi zaświeciły się oczy.

— Wy chcecie, ażebym się wam oddała? Dobrze. Wy wiecie, że za drzwiami Maks?

Wolski milczał.

— Ale pod warunkiem, ażeby drzwi nie zamykać. Dobrze?

Wolski milczał.

Windia pospiesznie zrywała pasek i guziki u bluski.

Wolski spokojnie podszedł ku oknu i odwrócił się tyłem do Windi.

A ona z szelestem zrzucała ubranie i dyszała ciężko. W pokoju było cicho, i dlatego słychać było jak piersi kobiece pracowały spiesznie, jak wdychiwały i wydechiwały powietrze.

Nareszcie powiedziała:

— No, chodźcie, ja gotowa.

— Gotowa? — nie odwracając się zapytał Wolski.

Windia nie odpowiedziała.

Wtedy Wolski szybko odwrócił się, wziął ze stołu kapelusz i wyszedł.

Przez chwilę była cisza w pokoju, a potem Windia skoczyła z łóżka i jak zraniony zwierz, zawyła w przestrzeń:

— By—ydło!

Podskoczyła ku ścianie i zacisnąwszy zęby, tłukła w nią głową.

Tak ciskała się przez kilka chwil, dopóki Maks nie wszedł do pokoju.

Maks także nie patrzył na nią i wziąwszy jakiś węzełek, który przygotował rano, wyszedł także.

Windia milczała.

Z prawej i lewej strony już nie stuka.

W hotelu panowała zupełna cisza.

A w okno uderzały bezszelestne białe płatki śniegu.

Białe płatki śniegu...

(Koniec).

Koniec „przedsiębiorstwa kolejowego“.

Dekret Prezydenta Rzpltej z grudnia z. r. o przekształceniu PKP. na „przedsiębiorstwo dla eksploatacji kolei państw“ — przestał istnieć.

Zgodnie ze wspólnym wnioskiem P. P. S. NPR., i Wyzwolenia, tudzież wnioskiem Ch. D., Komisja Komunikacyjna Sejmu, na jednym z ostatnich swych posiedzeń, uchwaliła zawiesić cały ten dekret i zaproponować Sejmowi wybór specjalnej Komisji, która do 3 miesięcy opracować ma i Sejmowi przedłożyć zupełnie nowy projekt uprzemysłowienia Kolei, trochę oczywiście rozumniejszy od niedowarzonego pomysłu rządowego...

O dekrecie tym już pisaliśmy.

Dziś, gdy przeszedł on szczęśliwie do historji różnych dyletanckich prób „naprawy(!) gospodarstwa społecznego“, warto podkreślić, że obalenie tego niefortunnego pomysłu, zawdzięczać należy wyłącznie tylko walce, jaką przeciw niemu odrazu rozpoczął i konsekwentnie aż do skutku przeprowadził klasowy Zw. kol. ZZK., który w tym wypadku bronił interesów zarówno kraju, jak i pracowników kol.

Dla scharakteryzowania bowiem, jaką to „naprawę“ dotychczasowej deficytowej gospodarki kol. dekret wprowadzał, wystarczy nadmienić, że pozostawiając obecną ciężką biurokratyczną administrację kolei, stwarzał jeszcze nowy najzupełniej zbyteczny, ale za to kosztowny organ — Dyrekcję Generalną, któryby dotychczasowe wydatki byłby jeszcze bardziej zwiększył.

Co zaś do pracowników, to z chwilą wprowadzenia „przedsiębiorstwa“ byliby oni utracili nawet te okruchy praw, jakie obecnie — pracownicy państwowe — na podstawie ustaw ogólnych — posiadają (płace itp.), a nowe warunki płacy itd., miały być — jak dekret zastrzegał — wydane przez M. K. „na podstawie wniosków Gener. Dyrektora“... Czem zatem cała ta zmiana groziła — łatwo było odgadnąć...

To też natychmiast po ukazaniu się tego dekretu Związek zarówno w codziennej prasie socjalistycznej, jak i w swym organie fachowym „Kolejarz-Związkowiec“, wszczął energiczną kampanję, ażeby zarówno opinję publiczną, jak i szerokie koła kolejarzy poinformować, jak nierozumnym a w skutkach szkodliwym, jest dekret Prezydenta... I dziwna np. rzecz. Z całej prasy warszawskiej jeden tylko „Robotnik“ zajął w sprawie dekretu odrazu zdecydowane stanowisko, wykazując w szeregu artykułów, jego zupełną nierealność, — wśród kłopotliwego milczenia innych pism, jakkolwiek chodziło tu przecież o kwestję dla interesów kraju ważną.

Ale najciekawsze, że fachowe pisma kolejarskie, wydawane przez Związki żółte, również milczały, podczas, gdy organ Związku klasowego, „Kolejarz-Związkowiec“, poddał dekret odrazu wyczerpującej krytyce. Milczały również i Związki tak, że dopiero ZZK. sprawą tą zainteresował opinję publiczną i zwróciwszy się do innych Związków o solidarną w tej sprawie akcję, doprowadził do tego, że niefortunny eksperyment rządowy spotkał się z jednozgodnym protestem wszystkich związków kol.

Pogrzebanie tego dekretu przez Komisję Komunikacyjną uchroniło kraj od wielu szkód, jakiemi dekret ten groził.

Kcz.

—:::—

Robotnicy niemieccy a republika.

Komuniści z udawaną pogardą wyrażają się o niemieckiej socjalnej demokracji, wymyślając jej od „socjal-patrjotów“ i drobnomieszczan, których czerwień na sztandarze mocno zblakła, bodaj czy nie zbielała.

Juljusz Braunlal, jeden z tak licznych teraz austrjackich teoretyków i praktyków socjalistycznych, który wraz ze znacznym „sztabem“ towarzyszy znalazł się w Niemczech w czasie akcji wyborczej na prezydenta republiki niemieckiej, w bardzo ciekawym artykule usiłuje wyjaśnić, dlaczego w samej rzeczy, socjalna demokracja niemiecka jest dziśiaj najdzielniejszą i najszczerszą obrończynią czarno-czerwono-złotej flagi niemieckiej, tej republiki, co wywołuje wrażenie, jakoby czerwony sztandar ustąpił był na drugi plan.

9. listopada 1918 z królewskich i książęcych zamków i pałaców sztandar czerwony przywitał rewolucję niemiecką.

Ale już nazajutrz po zwycięstwie rewolucji, rzuciły się na siebie trzy obozy socjalistyczne, — każde pod czerwonym sztandarem — walcząc z dwiema innemi i w krwawej wojnie utoczyły proletarjatowi, niestety, dużo krwi, zdyskredytowały socjalizm niemiecki, a i międzynarodowy ; wstrząsnęły bytem rzeczypospolitej. Nic dziwnego, że kontrrewolucja niedługo potem uważała porę za odpowiednią, by przywrócić dawny porządek. Następuje zamach Kappa, szczęśliwie odparty, a potem po kolei już: grom po gromie, niebezpieczeństwo po niebezpieczeństwie, to bolszewickie z prawej, to z lewej strony: reakcja faszystowska, to komunistyczne zamachy.

Toteż socjalna demokracja, broniąc rzeczypospolitej — broniła w niej swego własnego dzieła. Śmiesznem jest sądzić, że socjalna demokracja niemiecka nie zdaje sobie sprawy co do charakteru rzeczypospolitej; wie ona aż nadto dobrze, że to republika burżuazyjna, ale uważa ona dyktaturę bolszewicką lub dyktaturę faszystowską, czy też monarchję za stokroć gorsze zło i dlatego w ciężkich chwilach republiki stanęła i stoi po jej stronie. Socjalna demokracja znalazła się już nieraz w opozycji przeciw burżuazyjnym partjom, które tworzą rząd w republice, ale nigdy nie stoją w opozycji przeciw republice. I oto ta konieczność historyczna, która każe klasie robotniczej koncentrować często wszystkie siły dla obrony rzeczypospolitej, sprawia, że nieraz świadomość narodowa, republikańska świadomość państwowa, usuwa wstecz w myśli i czuciu robotnika świadomość klasową.

Autor podnosi jeszcze jako przyczynę to, że polityczne partje w Niemczech grupują się nie wedle przynależności klasowej, ale wedle swego stanowiska względem rzeczypospolitej. Z tego stanowiska też socjalnej demokracji w przekształconem politycznie państwie, urosła armja obronna republiki, pod sztandarem flagi Rzeszy (Reichsbanner), licząca dzisiaj około 3 miljonów członków. Uratowała ona republikę (organizacja karna składa się z socjalistów, centrowców i demokratów), ale sprawiła, że partja posunęła się nieco na prawo.

Kto z temi faktami się liczy, zrozumie przyczyny dzisiejszego stanowiska niemieckiej partji socjalistycznej. W miarę jak rzeczpospolita niemiecka umacniać się będzie i pokona wrogów wewnętrznych, a socjalna demokracja wzrośnie, to konieczność wchodzenia jej w tego rodzaju koalicje zmaleje.

—:::—

Z KRONIKI PRZYSZŁOŚCI.

(Fantazja monarchisty).

Pamiętny dzień 14. lipca 192* roku, był dniem niesłychanej paniki, gdyż tchórzliwsi uciekinierzy wojenni i ewakuowani z pasów przyfrontowych, uciekali w popłochu, denerwując patrjotyczną ludność stolicy. Dzięki energicznemu zarządzeniu miarodajnych czynników, poddano natychmiast owych tchórzów, męskiego rodzaju, przeglądowi wojskowemu i uformowano w karne i patrjotyczne szeregi obrońców.

Do uspokojenia ludności cywilnej przyczyniły się też w dużej mierze władze miejscowe, które afiszami wezwały do zachowania spokoju i pozostania na miejscu, gdyż wróg zostanie prawdopodobnie zatrzymany przez naszą ofenzywę na linji Bzdury.

Wobec tego, zarezerwowano kilka pociągów ewakuacyjnych i miejscowe władze wraz z rodzinami opuściły tej samej nocy stolicę.

Nastały trzy dni względnego spokoju, w czasie którego dyrektorowie banków i zamożniejsi „przemysłowcy“ wywozili walutę, drogocenne sprzęty, żony, guwernantki i towary. W samo południe czwartego dnia pojawiły się na murach sążniste afisze mobilizacyjne: „Do moich ludów!“

„Rodacy! Wróg naszedł nasze ziemie i tak dalej... Pokażmy nieprzyjacielowi! — Nasi sprzymierzeńcy i tak dalej... W imię wolności i kultury i ten tego... Naprzód z Bogiem i tak dalej... Niech żyje! Hurra! Sykstus I-szy z Parmy — punkt, pauza — amen!“

Wieczorem donosiły dzienniki w nadzwyczajnych wydaniach, iż sprzymierzone mocarstwa staną z nami ramię przy ramieniu, jeśli Liga Narodów ustali, że nastąpił „casus belli“ który w myśl zawartych traktatów, zobowiązuje je do udzielenia nam pomocy.

*

Dzienniki podawały przez szereg dni nowe szczegóły z ostatnich wypadków. Telegramy doniosły, że król Sykstus odbył z królem Ferdynandem rumuńskim dłuższą przejażdżkę jachtem, w czasie której Jej Wysokość Królowa rumuńska informowała się o potrzebnej ilości bandaży i protez, które z ramienia Czerwonego Krzyża obiecała nam dostarczyć.

Ilustrowane pisma zamieściły jedną podobiznę króla Sykstusa I-szego w otoczeniu Wysokich Członków Jego Domu, a drugą w złamanej postawie, modlącą się na klęczniku, z podpisem: „Król się modli“. Odbitki tych fotografji rozesłano przez Wydział Propagandy do setek szpitali polowych.

Dzienniki tymczasem informowały szczegółowo, jaki jest proceder wypowiadania wojny — nawoływały do składania bezużytecznych pałaszy dla kawalerji i mosiężnych klamek od drzwi, oraz do patrjotycznego oddawania ostatniej kropli krwi — donosiły o wielkich manifestacjach na rzecz wojny w Kłaju, Otwocku, Horodence, Rypinie i Częstochowie — o nadaniu orderów „Latającego Szmoka“ kilku wybitniejszym generałom przez sprzymierzonego z nami księcia Mandżu i o wielu, wielu innych interesujących szczegółach.

Najbliższe tygodnie minęły prawie zupełnie spokojnie. Powieszono tylko kilku szpiegów i kilkuset zdrajców przez pomyłkę. — Wyłapywano znikomą ilość dezerterów; wymieniano na gwałt pieniądze na zagraniczną walutę i cofano się na „poprzednio przygotowane i wybrane pozycje“.

Samorzutnie zorganizowane straże M. B. D., S. S. S. i P. P. P. pilnowały porządku w mieście, wobec czego rozbijano tylko sklepy odleglejsze od centrum miasta i przyaresztowano za brak przepustek wielu obywateli z mniejszości narodowych, nie licząc samego szefa bezpieczeństwa, którego też natychmiast wypuszczono na wolność — za kaucją.

Zastanowiono przyjmowanie listów zwykłych, poleconych, depesz, pakunków i przekazów, a pewien waleczny plutonowy otrzymał order „virtuti morituri“.

Księżniczka jugosłowiańska Kordupiula, wysłała naszej Najjaśniejszej Pani szczery list z wyrazami podziwu „dla bohaterskiego narodu“ ze wstęgą orderu św. Kalafonji bez brylantów, oraz 50 dinarów z prywatnej szkatuły, dla rodzin po poległych bohaterach.

W Paryżu odbył się bankiet na cześć ziem nieoswobodzonych, w którym wzięli udział ministrowie, sejm i senat, częściowo w Paryżu przebywający.

Komunikaty sztabu generalnego donosiły o stale kiepskiej pogodzie, o „wymijaniu wroga“, o braku kontaktu z nieprzyjacielem, o brawurze saperów niszczących mosty, o „wypadach na białą broń w spotkaniu ręcznem“ i o odwiedzinach króla na froncie.

Doszło wreszcie do ewakuacji.

Wieczorem doniosły dzienniki w nadzwyczajnych wydaniach, iż sprzymierzone mocarstwa staną z nami ramię przy ramieniu, jeśli Liga Narodów ustali, że nastąpił „casus belli“

Nowiny z dnia.

Lwów, 17 maja

WIECZÓR AUTORSKI MARJANA HEMARA, znanego lwowskiego poety odbędzie się we środę, dnia 20. maja, w sali Instytutu Technologicznego przy ul. Bourlarda 5. Bilety sprzedaje wcześniej księgarnia „Oświata" (ul. Akademicka). Bliższe szczegóły w afiszach. —2

MAGISTRACKIE URZĘDOWANIE. Przyniesiono nam dokumenty stwierdzające, że magistrat usiłował przeprowadzić licytację u niejakiego Hellersa za rzekomo niezapłacony podatek od koni, gdy tymczasem interesowany posiada pokwitowanie tegoż magistratu, że podatek zapłacił.

Bałagan magistracki został następnie stwierdzony w ten sposób, że nie znaleziono w księgach, czy ta kwota wpłynęła.

Stąd nauka, że należy pilnie przechowywać wszelkie kwity magistrackie, aby nie płacić dwa razy.

ZARZĄD ZWIĄZKU ARTYSTÓW Scen Polskich Gniazdo Lwów oświadcza niniejszem, że z imprezą p. Franciszka Hollika, który do Z. A. S. P. nie należy i podszywa się w sposób nieprawny pod naszą korporację, niema nic wspólnego i za artystyczny poziom wymienionej imprezy nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Komunikat niniejszy umieszczamy celem ostrzeżenia publiczności prowincjonalnej przed nieodpowiedzialną pod względem artystycznym trupę dyletantów-amatorów.

ZAGADKOWA ZBIÓRKA. Przy ul. bocznej Granicznej 529 właściciel domu niejaki Tauber zbiera od lokatorów po 40 gr. miesięcznie na budowę koszar (!). Możeby jaka władza zajęła się tym zbieraczem.

BACZNOŚĆ AMATOROWIE KREDKOWYCH PORTRETÓW. Piotr Krzykalski właściciel reprodukcyjnej firmy w Dukli, powiadomił lwowską policję, że dwaj jego agenci Józef Wojtuś i Juljan Mazur zbierają zamówienia na „portrety", nie stosują się do umowy, którą zawarli z interesowanym przed kilkoma miesiącami.

Wobec tego Kzykalski wyarzził przepuszczenie, że wspomniani mogą popełniać nadużycia na szkodę zamawiających swe konterfekty.

który w myśl zawartych traktatów zobowiązuje je do udzielenia nam pomocy.

*

Komenda miasta w porozumieniu z komendami obozu, rejonu, etapu, placu i dworca, obwieściła, iż winni szerzenia paniki będą dożywotnie rozstrzelani.

Zjechała kolumna epidemiczna z Ameryki, dla tłumienia dżumy, cholery i tyfusu, a wskrzeszony „Cekadur" wydał płomienne odezwy, zaczynające się od słów: „Obywatele! Tępić wszy i pasorzyty!"

Patrjotyczne panie organizowały tymczasem komitety „Rycerza w zbroji", zbiórki złota, pożyczek wojennych, walki gazowej, — gwiazdki na Boże Narodzenie, „wszystko dla frontu", „frontu dla wszystkich", kaplic dla poległych bohaterów, pomników dla nieznanych żołnierzy, dla ociemniałych, sparaliżowanych, rannych, zabitych i pomordowanych na froncie.

Królowa odwiedzała szpitale i kosztowała zupy z kuchni polowych, a sprzymierzeni nadesłali nam dwóch generałów do pomocy i kilku kinooperatorów.

Zjazd króla Sykstusa z przedstawicielami sprzymierzonych z nami mocarstw „doprowadził do zupełnego porozumienia", w czasie którego rozdano moc orderów „w celu zacieśnienia węzłów łączących sprzymierzone narody".

Ówcześni kronikarze nie zdołali podać, jak długo ta wojna trwała, gdyż powołani do służby frontowej, pomarli ze strachu.

Pewnem jest tylko to, że sprzymierzone z nami mocarstwa czekały na „casus belli", który miała dopiero ustalić Liga Narodów.

W. Ruort.

—:::—

JAK DOROBKIEWICZ WOJENNY WALCZY Z ORGANIZACJĄ ROBOTNICZĄ. Eljasz Gabel, majster piekarski, usiłuje rozbić organizację żyd. robotników piekarskich. By dopiąć tego usiłuje wpierw zniszczyć przewodniczącego tej organizacji tow. Samuela W., namawiając innych piekarzy, aby W. nie dopuścić do pracy, oczerniając go niesłusznie i t. p.

Epilog tej sprawy może być inny niż sądzi ten dorobkiewicz wojenny, albowiem jaka siejba takie są żniwa.

ZAMACH MORDERCZY APASZA. Fryderyk Taubeles, zam. w Kleparowie wyzyskiwał Bronisławę Dubasównę. Gdy ta chciała zerwać znajomość, alfons poprzysiągł jej zemstę. Wczoraj o północy napadł na D. na Wałach Hetmańskich i ciął ją dwukrotnie w głowę i twarz, rozcinając jej policzek zupełnie od ucha aż do ust. Nieszczęsnej udzielono pierwszej pomocy w Pogotowiu rat., poczem w stanie gronym odwieziono ją do szpitala. Zdziczały apasz zbiegł i ukrywa się przed aresztowaniem.

WYROK W SPRAWIE STRYJSKICH KOMUNISTÓW. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał zasądził Bernarda Steinera na 4 lata ciężkiego więzienia. Współoskarżonych: Bechera, Fruchtera, Katza, Grossmana i Offnera uwolniono od winy i kary. Wyrok ogłoszono w ub. piątek późno wieczorem.

ROZSZARPANI PRZY WYBUCHU GRANATU. W Hladkach, pow. tarnopolskiego, zasypywał okopy wojenne Jan Majcher, upośledzony na umyśle.

Przy pracy wykopał granat, który począł rozbierać wspólnie z 12-letnim swym bratem Piotrem. W czasie tej manipulacji granat eksplodował i rozszarpał obydwóch chłopców na kawałki.

ZAMACH SAMOBÓJCZY ZREDUKOWANEJ. Helena Kruczkowska, zam. w Tartakowie, pow. Nadwórna postrzeliła się w lewą pierś w zamiarze samobójczym. Desperatkę przywieziono w stanie groźnym do szpitala. Powodem zamachu na życie było zredukowanie jej z posady urzędniczki Magistratu w Warszawie.

OFIARA SZALONEJ JAZDY. Eugeniusz Rothmajer kierował autem nr. 7631 i jadąc szalonym pędem potrącił na gościńcu koło Mikołajowa nad Dniestrem 11-letniego Felicjana Szaranę, kontuzjując go ciężko. W stanie groźnym przywieziono Sz. do szpitala we Lwowie.

CZYJA SKÓRA? O świcie 20. kwietnia znalazła służba lasowa na gościńcu samborskim koło Stawczan zwój skóry podeszwowej o wadze 50 kg.

Poszkodowany może skórę tę odebrać na leśniczówce w Stawczanach.

OSZUSTWA ULICZNYCH PRZEKUPNIÓW. Józef Gobek, zam. w Zawidowicach, pow. gródeckiego, doniósł policji, że w ul. Rutowskiego dwóch nieznanych mu osobników namówiło go do kupna zegarka rzekomo złotego za 100 zł. Gabel przekonał się następnie, iż padł ofiarą oszustów, albowiem nabyty zegarek sporządzony był z mosiądzu.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Franciszek Becker, zam. przy ul. Łyczakowskiej, zgłosił się w Pogotowiu rat. z kontuzjami i ranami. Zeznał on, że teściowa jego była sprawczynią tych obrażeń.

Józef Buchm w towarzystwie dwóch kolegów napadł na Górze Stracenia, na Marję Truczyńską, zam. przy ul. Kleparowskiej, która bawiła tu na przechadzce. Przechodnie, zwabieni wołaniem o pomoc napadniętej z trudem oswobodzili ją z opresji. Policja osadziła zdziczałych indywiduów w areszcie.

Za wywołanie awantur w stanie pijanym aresztowała policja Dmytra Mowczana, Romana Wesołowskiego, Stanisława Czerskiego, i Józefa Pieniążka.

Pozatem aresztowano kilkunastu osobników za włóczęgostwo.

—:::—

Bankiet na cześć Reymonta w Paryżu.

PARYŻ, 16. maja. (Pat). Komitet, w skład którego weszli najwybitniejsi literaci i uczeni francuscy, zorganizował na cześć Władysława Reymonta, laureata nagrody Nobla bankiet. Na szereg przemówień odpowiedział Reymont dziękując wszystkim uczestnikom za uświetnienie obecnością wzruszającego święta francusko - polskiego. Mówca scharakteryzował rolę literatury polskiej. Bankiet ten, na który przybyło przeszło 100 osób był istotnie wspaniałą manifestacją, dowodzącą głębokości uczuć i gorącej sympatji dla Polski, jaką ożywiona jest elita intelektualna Francji.

Praca żydów na roli.

WARSZAWA, 16. maja. (AW). „Kurjer Warsz." podaje, że w niektórych majątkach ziemi gostyńskiej zauważyć si ędaje liczny napływ żydów do pracy na roli. Robotnicy żydowscy pracują znacznie taniej niż chrześcijańscy. Jako powód tego masowego przerzucenia si ędo zajęć rolniczych podają, że znajomość rolnictwa jest konieczna dla uzyskania pozwolenia na emigrację do Palestyny. Żydzi zgłaszają się do pracy grupami po 10 osób, żądając 60 groszy od osoby za dzień pracy. Każda grupa ma swą kucharkę, która przyrządza im jadło według przepisów rytualnych.

Spirytus polski dla Turcji.

WARSZAWA, 16. maja. (AW). „Express Poranny" donosi, że polskie organizacje gorzelniane zawarły z przedstawicielami rządu tureckiego umowę, na mocy której Polska dostarczyć ma Turcji 1,200.000 litrów spirytusu.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

Za serdeczne i szczere słowa współczucia, wyrażone w dniu pogrzebu **śp. Edmunda Anspacha** i oddanie ostatniej przysługi, składa gorące podziękowanie: Proboszczowi, Dr. Kesleringowi, Zaw. Zw. Kol., Chórowi warsztatowemu i maszynistów i Muzyce kolejowej oraz wszystkim Kolegom i znajomym.

4—1 **Żona z dziećmi.**

Piękna karjera robotnika.

Z chłopca szewskiego — ministrem skarbu.

Szwedzka socjalna demokracja poniosła w krótkim przeciągu jednego kwartału, ciężkie straty. W tym czasie byli dwaj najwybitniejsi ludzie z jej szeregów, dwaj wielcy przewódcy ruchu ludowego, Hjalmar Branting i Fryderyk Thorsson. Czem w ostatnich latach był Branting dla szwedzkiej polityki zagranicznej, tem dla polityki wewnętrznej był Thorsson. Ponieważ Thorsson zajmował się wyłącznie sprawami wewnętrzno politycznemi, imię jego nie było znane poza granicami Szwecji. Ale w kraju cieszył się ogromną powagą nietylko w świecie robotniczym. I burżuazja odnosiła się do niego z pełnem uznaniem, widząc w nim spokojnego, rzeczowego polityka, który trzymając się zdala od demagogicznego kuglarstwa, niezmordowanie pracował dla ideałów socjalizmu.

Gdy Thorsson syn szewca poczynał pracować w ojcowskim zawodzie, nie przypuszczał z pewnością, że kiedyś będzie kierował sprawami finansowemi swej ojczyzny. Nigdy nie ćwiczył się w retoryce ani w dziennikarstwie, nigdy nie studjował ekonomji narodowej, a mimo to był jednym z najlepszych znawców szwedzkich spraw gospodarczych i finansowych.

Urodził się w roku 1865 w wiosce koło Malmo. We wczesnem dzieciństwie stracił rodziców; mając lat 9, zajmował się paszeniem bydła we wsi rodzinnej, w dwa lata później oddano go do szewca, u którego praktykował przez 5 lat, poczem zwyczajem rzemieślników wybrał się na wędrówkę. Podczas pobytu w Sztokholmie zapoznał się z robotniczym ruchem zawodowym i brał w nim żywy udział. Żył w opłakanych warunkach materjalnych, ponieważ żaden majster nie chciał go przyjąć na czeladnika ze względu na socjalistyczne przekonania młodzieńca. Po roku 1889 rozpoczął swą działalność jako agitator z pensją tygodniową 18 koron szwedzkich, wypłacaną mu przez partję. W roku 1902 został wybrany posłem do parlamentu i odtąd datuje się jego świetna karjera parlamentarna, o której pisał kiedyś Branting.

„Życiowa karjera Thorssona dowodzi, najlepiej, jak cenne i żywotne dla społeczeństwa siły kryją się w łonie klasy robotniczej. Wszystko, co zdziałał, zawdzięcza tylko własnej uczciwej i niestrudzonej pracy, swemu jasnemu i trzeźwemu rozsądkowi i swemu gorącemu sercu."

Śmierć Thorssona jest bolesnym ciosem partji szwedzkiej, tem boleśniejszym, że poprzedziła ją śmierć Brantinga. Na szczęście jednak obaj wielcy mężowie umieli skupić koło siebie młodych, utalentowanych polityków, którzy stojąc obecnie w wieku męskim, objęli kierownictwo ruchu robotniczego. Wśród nich wymienić należy ministra wojny Hannsona, prezydenta ministrów i przypuszczalnie przyszłego przewodniczącego partji, Sandlera, ministra spraw wewnętrznych, Möllera, redaktora Engberga, oraz Undena i Wigforsa, z których pierwszy objął funkcje Brantinga (polityka zagraniczna) a drugi będzie prawdopodobnie jako minister skarbu następcą Thorssona.

—:::—

Groźba zamknięcia salin wielickich.

„Naprzód" donosi:

Z powodu wadliwej gospodarki ministerstwa przemysłu i handlu w dziedzinie produkcji i sprzedaży soli grozi znowu salinom czasowe bezrobocie. Imieniem klubu P. P. S. interwenjował dziś u premiera Grabskiego tow. pos. dr. Marek, który domagał się zniesienia tych przerw w produkcji. — Również poparł tow. poseł dr. Marek memorjał rady miejskiej w Wieliczce w tej sprawie, który protestuje przeciw mającemu nastąpić bezrobociu i domaga się zniesienia biura sprzedaży w Warszawie a otwarcia biura w Wieliczce.

—::—

Blokowany alkohol.

NOWY YORK. 16. maja. „Suchej flocie" udało się przeprowadzić blokadę wybrzeża amerykańskiego wobec okrętów, uprawiających przemytnictwo alkoholu. Od tygodnia ani jeden okręt nie zdołał przerwać blokady. 38 statków władz celnych otoczyło ponad 20 okrętów przemytniczych, reszta uszła na pełne morze.

Sytuacja dla zablokowanych przemytników stała się krytyczna, ponieważ brak im żywności i wody, choć mają poddostatkiem broni. Z poszczególnych okrętów wielokrotnie udają się na łodziach pośrednicy do okrętów floty rządowej, proponując w zamian za beczkę wody, taką samą wielką beczkę wódki.

Przypuszczają ogólnie, że „flota alkoholowa" niebawem się podda.

—::—

Pan wojewoda jedzie...

RAWA RUSKA, w maju.

Dnia 6. maja b. r. zwiedził rawski powiat wojewoda lwowski p. Garapich.

Ku jego czci wystawiono bramę trjumfalną, flagowano domy i urzędy, a wieczorem wydano bankiet w którym wzięło udział 35 osób.

Gospodarzami bankietu byli dwaj tak zw. komisarze rządowi: komisarz powiatu p. K. i komisarz m. Rawy p. Ch.

Dla okrasy zaproszono na bankiet dwóch mieszczan i dwóch ruskich księży, wyznawców hasła: „Jak chłop bude durnyj — to nam bude lipsze". Reszta gości — to była „familja wzajemnej adoracji". Wspomnieć należy, że p. komisarz rządowy powiatu (byłego wydziału powiatowego) wprowadził przed oblicze p. wojewody, „reprezentację" powiatu składającą się z pięciu obszarników. A więc reprezentacją powiatu nie jest stotysięczna klasa pracująca, lecz pięciu obszarników. Czy to nie kpiny?

Chcielibyśmy wierzyć, że p. wojewoda nie życzył sobie tego rodzaju manifestacji a świadczyłby o tem fakt, że województwo donosło starostwom 5. maja b. r. w godzinach popołudniowych o przyjeździe wojewody 6. maja — 10 rano.

Cóż to jednak pomogło, różnym komisarzom rządowym?

Od wieczora do rana maltretowano ludność miasta; cała miejska policja była w ruchu; grożono grzywnami 50 zł., jeśli kto nie zatknie chorągwi na swej budzie. Zgodzono się nawet na papierowe byleby całe miasto wyglądało odświętnie.

A brama trjumfalna? — powstała, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej — czyż nie dowód to energji komisarza rządowego p. Ch. A bankiet... Rano zamówiono — a o 6-tej wieczorem już się bawiono.

Panowie kom. K. i Ch. możecie sobie urządzać bankiety nawet z wyścigami, ale na swój koszt; nigdy zaś na koszt podatników nękanych dziesięciorakimi podatkami samorządowymi i to od takich podatników, którzy zarabiają dziennie u Jaśnie Panów aż po 50 groszy. Wiecie o tem, że rządzicie się jak szare gęsi, nie z woli ludu, lecz z woli starostwa, — a więc nie macie prawa wyrzucać pieniędzy, ciężko przez klasę pracującą zdobytych, na swoje przyjemności.

W końcu zwracamy się do posłów P. P. S. aby zwrócili na to uwagę u rządu, że państwo polskie rządzi się republikańską formą rządu, a więc urządzanie manifestacji na cześć urzędnika administracyjnego jakim jest każdy wojewoda jest negacją demokracji.

Lustrowali rawski powiat urzędnicy nie mniejszej kategorji i zakresu władzy jak wojewoda, a to kurator okr. szk. lw., zdaje się prezes sądu ap. lwowsk. — a nikt im przecie nie urządzał manifestacji, dlaczegóż więc wojewodę stawiacie panowie społecznicy na równi z głową państwa.

—::—

Postrzelona przez męża zazdrosnego.

Wczoraj o godzinie 7 wieczorem mieszkańcy realności przy ul. Wuleckiej pod l. 6, zostali zaalarmowani strzałami rewolwerowymi. W bramie tej realności ujrzeli przechodnie z przerażeniem, słaniającą się i broczącą krwią trzydziesto kilku letnią Helenę Sawczynową, lokatorkę tej realności, żonę Jana S., inkasenta gazowni miejskiej.

Okazało się, że S. strzelał do swej żony, która uciekała przez podwórze z mieszkania.

Na miejscu zjawił się wkrótce lekarz Pogotowia rat. Okazało się, że Helena S. otrzymała postrzał w prawe udo. Kula przeszła przez mięsień, nie uszkadzając arterji i utkwiła pod skórą. Po prowizorycznem zaopatrzeniu odwieziono ją do szpitala w celu wyjęcia kuli. Stan jej nie budzi niebezpieczeństwa.

Postrzelona zeznała, że mąż podejrzywał ją o utrzymywanie stosunku z przyjacielem z lat dziecięcych. Krytycznego dnia S. powiadomił ją o rzekomym wyjeździe ze Lwowa. Wieczorem synowie S. bawili na przechadzce i w tym czasie niespodzianie zjawił się w mieszkaniu mąż i zastał tu przyjaciela. Gość ten, niemile zaskoczony niespodziewanem przybyciem gospodarza, zbiegł przez kuchnię a za nim pospieszyła i Sawczynowa. Mąż ścigając uciekających strzelał kilkakrotnie za żoną przyczem postrzelił ją.

Przybyły posterunkowy rozbroił zazdrosnego męża, poczem odprowadził go do gazowni miejskiej, celem oddania pieniędzy zainkasowanych podczas dnia. Następnie odprowadzono go do aresztów policyjnych.

—:::—

Bardziej krwawa tragedja małżeńska zdarzyła się onegdaj w Toruniu. Porucznik pewien, przychwyciwszy swą żonę na zdradzie strzałami położył ją trupem na miejscu wraz z jej „przyjacielem" kapitanem P. Sprawca tej masakry oddał się następnie w ręce władz bezpieczeństwa.

—:::—

Gen. Latinik nie ufa sądom małopolskim.

W r. 1923 za czasów rządów Chjeno-Piasta, ukazał się w „Łodzianinie" artykuł o gen. Latiniku, zatytułowany: „Niepoczytalny maniak na stanowisku D. O. K."

Z powodu tego artykułu został wytoczony proces przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Łodzianina" tow. Doleckiemu.

Rozprawa odraczana kilkakrotnie została onegdaj zakończona wyrokiem zasądzającym tow. Doleckiego na miesiąc aresztu za obrazę czci. Na mocy amnestji kara została umorzona.

Charakterystyczne było zeznanie gen. Latinika, który stawał w tym procesie jako świadek. Mówił on, że ma tyle procesów i skarg prasowych, że nie może ich objąć pamięcią, dlatego nie stawił się na poprzedniej rozprawie. Na zapytanie obrońcy mec. Kempnera, czy za takie same artykuły, jak w „Łodzianinie" skarżył i inne pisma, odpowiedział, że nie, bo nie ma zaufania do sądów przysięgłych Małopolski. Obrońca wobec tego zapytał, czy p. Latinik dlatego podtrzymuje oskarżenie, że wierzy w dobry wynik dla siebie w sądach tutejszych...

—:::—

Sprawy partyjne.

§ POSIEDZENIE KOMITETU WYKONAWCZEGO OKR. RADY ZAWODOWEJ odbędzie się w poniedziałek 18. bm. o godz. 6-tej wieczorem w sali Rady Zw. Zaw., Ossolińskich 10.

Posiedzenie Komitetu Wyk. Miejscowej Rady Zw. Zaw. odbędzie się w poniedziałek 18. bm. o godz 7-mej wieczorem przy ul. Ossolińskich 10.

Żelaszkiewicz. Skalak. Andreasik.

Minister oświaty zapowiada reformy szkolne.

Na piątkowem posiedzeniu sejmowej komisji oświatowej, złożył min. St. Grabski sprawozdanie ze swych spostrzeżeń w Wilnie, o czem pokrótce wspominaliśmy. Minister oświadczył, że tragedja nie miała związku z żadnem tajnem zrzeszeniem, a przedewszystkiem nie należy szukać związku z jakąkolwiek działalnością radykalną czy komunistyczną. Jako bardzo niepokojący objaw uważa St. Grabski to, że uczniowie żywo reagują na ten fakt, składają kwiaty i wieńce na grobie, wydają odezwy gloryfikujące zbrodnię, i widocznem jest solidaryzowanie się ze strasznym wypadkiem 6. maja. Źródło zła minister widzi w papierowym systemie, który zupełnie nie może być tolerowany w dziedzinie wychowania i braku kontaktu między szkołą a rodziną.

Minister zapowiedział szereg reform, które zamierza przeprowadzić w programie szkoły średniej. Będą obcięte normy matematyki, literatury i historji, a w metodyce położony będzie nacisk na indywidualne braki młodzieży, zwłaszcza starszej.

Działalność Kasy chorych m. Lwowa

od dnia 1 stycznia 1925 do 30 kwietnia 1925.

Z dniem 30. kwietnia 1925 było ubezpieczonych 47.836 członków razem z członkami rodzin 132.871.

Ilość wypadków zachorowań 56.289, z tej cyfry przypada na członków ubezp. 34.711, na członków rodzin 21.578. Do specjalistów skierowano 32.142. Uznano za niezdolnych do pracy 6.790, z tego obłożnie 3.152. Ogólna suma dni leczenia 161.650. Na jednego chorego wypada dni 23.7. Na 100 zgłoszonych wypada niezdolnych do pracy 19. Zmarło 296 osób. W szpitalu leczono 990.

ZASIŁKÓW WYPŁACONO 405.004.36.

Recept wydano w własnej aptece 68.000, w obcych aptekach 7.333. Z lamp kwarcowych korzystało osób 1.369, ilość naświetlań 7.457. Z kąpieli elektrycznych korzystało osób 990, ilość kąpieli 3.210. Okularów i różnych szkieł wydano 1.989, różnych bandaży 448, protezębnych wydano 262. Do badania krwi i moczu etc. odesłano 1.664.

W Tow. walki z gruźlicą leczyło się na koszt kasy osób 220, w sanatorjum w Hołosku 27.

Zasiłków na wyjazd w celach leczniczych przyznano 375 osobom na ogólną ilość dni leczenia 10.087.

LECZENIE SEZONOWE.

Członkowie Kasy chorych mogą korzystać w obecnym sezonie z leczenia w Domu zdrowia Drukarzy w Mikuliczynie (dla chorób płucnych) osób 40., w sanatorjum w Szkle, dla reumatycznie chor. 4 sezony po 100 osób, a na mocy specjalnej umowy z Kasą chorych w Stanisławowie w sanatorjum w Worochcie 20 łóżek i w razie potrzeby także z leczenia w Zakładach kąpielowych i klimatycznych w kraju. W tych wypadkach udziela Zarząd Kasy po zbadaniu lekarskiem członkom zasiłków pieniężnych.

AMBULATORJA.

Niedostateczne pomieszczenie ambulatorjów przy ul. Brajerowskiej było główną przyczyną utyskiwań i skarg. Wobec tego urządzono w tym miesiącu ambulatorja dla chorób skórnych i wenerycznych, oczu, gardła, uszu i nosa, w zakupionym domu przy ul. Fredry l. 2. Przy ul. Mikołaja będzie czynnem ambulatorjum dla chorób dzieci od 8-mej rano do 2-giej popoł. tamże odbywać się będą także naświetlania lampami kwarcowymi, wyłącznie tylko dla dzieci.

Nabyto Zakład dra Wyrzykowskiego, uposażony w dział leczenia Zandera, ortopedji gimnastyki leczniczej, diathermii i t. d. Obecna frekwencja wynosi 200 zabiegów dziennie. W Sanatorjum dra Majewskiego, zakupionym przez Okręgowy Związek Kas chorych urządza Kasa chorych miasta Lwowa oddział operacyjny i oddział położniczy. Dla cierpiących na raka wprowadzono leczenie bardzo kosztowne - radium. Leczenie to będzie przeprowadzone przez pierwszorzędnych specjalistów w Sanatorjum Kasy przy ul. Dwernickiego.

Celem decentralizacji lecznictwa zamierzone są budowy ambulatorjów po dzielnicach miasta, i już obecnie zakupiono wspólnie z Powiatową Kasą chorych parcelę budowlaną przy ul. Wołyńskiej, gdzie stanie wielkie ambulatorjum dla członków mieszkających w dzielnicy Żółkiewskiej, Zniesienia i Zamarstynowa.

Posiedzenie Rady Kasy chor. odbędzie się z początkiem czerwca b r

Ze sprawozdania za rok 1924 wynika, że koszta administracyjne, personalne i rzeczowe wynoszą w r. 1924, 8.26 proc. w stosunku do przypisu, a świadczenia w gotówce udzielone członkom ponad miljon złotych.

—:::—

O przyszłość teatrów miejskich.

Z posiedzenia miejskiej komisji teatralnej.

Wobec niedoborów, dochodzących do 1 miljona zł. za okres od 1. lipca 1924 do końca czerwca b. r. wyłoniła się konieczność reorganizacji teatrów, aby fundusze gminy uchronić przed takimi wydatkami na cele teatralne, gdy cały budżet miasta wynosi zaledwie 12 miljonów. Przyczyny deficytu należy szukać w ogólnem zubożeniu społeczeństwa, wskutek czego, trzy wielkie sale teatralne świecą przeważnie pustkami, nadto przyczyny należy szukać w wadliwości prowadzenia teatrów i wyjałowienia twórczości. Na posiedzeniu piątkowem komisji teatralnej przeprowadzono ożywioną dyskusję nad katastrofalną sytuacją finansową teatrów.

Niestety komisja nie zdecydowała się na konieczną redukcję teatrów, ale łudząc się, że w przyszłym roku wszystko samo zmieni się na lepsze, ogromną większością głosów uchwaliła utrzymać stan dotychczasowy.

Sprawę mianowania nowego dyrektora teatrów odroczono, przedstawiono tylko wyniki konkursu. Wpłynęło 9 podań, z czego dwa wycofano, z pośród pozostałych bardzo poważnym kandydatem jest dyrektor teatru Bogusławskiego p. Schiller, jeden z najwybitniejszych pracowników na niwie teatralnej. Ujawniły się jednak już zakulisowe intrygi przeciw tej kandydaturze. Zaczyna się lansować nazwisko p. Czarnowskiego, chociaż do konkursu się nie zgłosił, a w ubiegłym roku doprowadził teatry do zupełnego upadku, pod względem artystycznym, a pod względem finansowym na milionowe niedobory.

Decydujące postanowienia zapadną w nadchodzącym tygodniu. (m. p.)

—:::—

Perfumowany Wiedeń.

(GARŚĆ WRAŻEŃ PO 7 LATACH)

Wiedeń, w kwietniu 1925.

Kto widział Wiedeń jeszcze w czasie wojny, a zobaczył go teraz po siedmiu latach, tego uderzyła przedewszystkiem woń perfum mnogość kwiatów, gra świateł i barw, oraz niezwykła czystość, zaś na dnie tego wszystkiego, jakiś czający się niewątpliwie zmutek. Wiedeń jednak przystraja się od zewnątrz i perfumuje niekoniecznie fabrykatami „Calaerara i Bankman“, Elida, czy Tausiga, ale też Pivera, Roger i Galet, i prawdziwym Cotym. Jest w tem pewien objaw symboliczny. Kiedy był stolicą rozległej monarchji, był dość ekskluzywny, mało uprzejmy, zamknięty w sobie i stosunkowo brudny. Dziś przystraja się, jest ujmująco grzeczny i stara się — jak wielka głowa, małego tułowia — być międzynarodowem środowiskiem, garnąc gościnnie obcych kokietując zawzięcie Madiara, wchodząc w konszachty z Czechem i zerkając — jak tylko umie — miłośnie w stronę Polaka.

Gdyśmy obficie zasilali kasę naddunajskiego „Finanz-ministerium“ i targi rozkrzyczanego „Naschmarktu“, byliśmy tylko mieszkańcami pogardliwego „Bärenlandu“, którego język należał do egzotycznych kwiatków, w czasie wojny zaś był Polak tylko przysłowianym „Flüchtlingem“, oraz winowajcą niepogody, — zmienionych przejawów atmosferycznych i wszelakich innych klęsk dynastycznych, czy monarchicznych. I o dziwo! Tensam Wiedeńczyk, który do niedawna przed każdym koniem z dworskiej karety zdejmował na odległość czapkę (bez względu na to, czy się nazywał Pollak, Nowak czy Swoboda), ciska dziś kamieniem... pogardy za zbankrutowanym arykSięciem, ale za to w wielu sklepach wywiesza napis: „tu mówi się po polsku“, a więc językiem państwa, które Wiedeńczykowi coraz bardziej imponuje, niemniej, jak złoty polski, na który patrzy z pożądaniem, a za który płaci marnych 14 tysięcy austrjackich koron, a więc sumkę, za którą możesz od biedy zjeść obiad, lub przejechać siedm razy tramwajem miasto, odbyć przejażdżkę autem lub wreszcie wypić 3 melanże z pianką przedwojenną.

Na ulicach ruch niebywały. Koń należy już do zabytków muzealnych, podobnie jak opetetkowi generałowie w dawnych austrjackich mundurach z lampasami, lub owe byłe hofratowe i hrabiny, których ubóstwo i zmarszczki pokrywa jeszcze dostojnie — jako symbol minionej świetności — sobolowy kołnierz, mocno już przez mole nadjedzony.

Samochód objął niepodzielne władanie ulicą wiedeńską, nie wiele troszcząc się o dzisiejszego, z angielska przybranego „Wachmana“, w którego oczach najeżdża niejednokrotnie na biednego piechura. Jest on lokomocją żywych i umarłych, bo nawet nieboszczyków dostawia się do „Zentralfriedhofa“, lub do krematorjum, karawanem automobilowym. — Byle prędzej, byle dalej, byle przyslonić smutek. Wiedeń nadrabia miną, przystraja się w płaszczyk kultury i sztuki, pozując na przedwojenne Monachium, wzorem którego — rozdaje już w pociągach dojeżdżającym do miasta, przewodniki, plany itp. — polecając liczne wystawy, dawne i nowo powstałe muzea, teatry i jeszcze raz teatry...

Wiedeń spoważniał: Przybytki podkasanej muzy przekształcono niejednokrotnie na świątynie prawdziwej sztuki, a jednym z cudotwórców, który starą, odrapaną budę operetkową zmienił wspaniały gmach swego znakomitego teatru — jest importowany z Berlina Maks Reinhardt. — Nawet w zamkach cesarskich króluje dziś sztuka. Tak w nowym „Burgu“, którego progów Franciszek Józef przestąpić nie chciał, a Karol nie zdołał, jak i w zamku Schönbrunńskim, gdzie pierwszy zakończył swoje doczesne, a drugi swoje cesarskie bytowanie, powstały nowe teatry.

Najbardziej zaś znamiennym wyrazem demokratyczno-republikańskich rządów jest fakt, że wspaniałe apartamenty „nowego“ pałacu cesarskiego zamieniono na sklepy i sale wystawowe Targów wiedeńskich, lub dano w nich przytułek różnych stowarzyszeniom i związkom pieszych alpinistów, jeżdżących po kwiecie niewiast lub nielatających jeszcze awiatorów.

Bardzo sympatycznie uderza fakt, że wzo-

Międzynarodowy Kongres rolniczy w Warszawie.

Międzynarodowy kongres rolniczy odbędzie się w roku bieżącym w Warszawie.

Dwadzieścia dwa państwa lub narody zapowiedziały swój udział w kongresie, dostarczając mu referentów, poza szeregiem przedstawicieli innych państw. Będą one reprezentowane przez 200—250 delegatów organizacji rolniczych, bądź też rządów. Z ogólnej liczby około 150 zapowiedzianych referatów około 100, stanowią referaty delegatów zagranicznych.

Z referatów zagranicznych najwięcej zapowiedzieli Czesi (22), po Czechach idzie Francja, której delegaci zameldowali 19 referatów. Liczba referatów z Belgji 12, z Danji i Włoch po 11, z Holandji 7, z Anglji 5, Szwajcarja i Jugosławja po 4, Ameryka 3, Węgry i Luxemburg po 2, a inne kraje po 1, jak Rumunja, Austrja, Hiszpanja, Portugalja, Szwecja, Finlandja, Rosja, Szkocja oraz Kanada.

Inne kraje zapowiedziały przybycie swych przedstawicieli bez referatów, a wśród nich Japonja.

—:::—

Mecenas narodowy w Przemyślanach.

Nasza hijena niema szczęścia do swoich luminarzy nawet na małej prowincji.

Jednym z takich stojących na prowincjonalnym świeczniku „narodowym“ jest prezes Sokoła, organizacji narodowej itp. instytucji ósemkowych Dr. Cielecki, niestety adwokat, nieprzebierający w środkach, gdy idzie o zarobek.

Opowiadają o tej prowincjonalnej wielkości historje z tysiąca i jednej nocy — co nie przeszkadza mu reprezentować tę tzw. patrjotyczną opinję w Przemyślanach. — Jednakże miarka się przebrała i cała szanująca się część społeczeństwa tamtejszego nie chce już dzisiaj nie mieć wspólnego z człowiekiem bez wartości moralnej i minimalnej kultury zachodniej.

A ciekawe rzeczy krążą o tym rzekomym bojowniku, na wdzięcznej niwie narodowej — muszą zaś polegać na prawdzie, skoro toczą się dochodzenia karno-sądowe przeciw p. mecenasowi.

Pan ten zastępuje równocześnie dwie przeciwne strony biorąc od nich honorarjum, nakłaniać miał urzędników i sędziów do nadużycia władzy urzędowej — wprawdzie bezskutecznie, ale dlatego, że trafił na uczciwych ludzi.

W sądzie opowiadają, że w pewnej sprawie własnemu klijentowi uniemożliwił wykonanie wygranego wyroku w ten sposób, że przedmiot sporu sprzedał trzeciej osobie i takich kwiatków są całe szeregi.

Pan ten niema też żadnej kultury i w sposób chamski zachowuje się na publicznych zebraniach — a nawet obraził cały tamtejszy sąd. — Trudno się też dziwić, że za swoje zachowanie się został publicznie wypoliczkowanym przed gmachem sądowym.

Najwyższy czas, ażeby się odpowiednie władze tym panem zajęły i zdarły maskę z rzekomego działacza narodowego.

—:::—

Strach — lekarzem.

Są cierpienia zwłaszcza na tle nerwowem, które leczy... strach. Było to w r. 1915 podczas okupacji Lwowa przez Rosjan. Austrjacy chcąc „umilić“ wiernym Lwowianom życie, przelatywali w aeroplanach ponad miastem i od czasu do czasu rzucali bomby. Było w owym czasie kilka ofiar tej bezmyślnej eskapady ale był też jeden (może więcej) wypadek cudownego uleczenia. Pewna starsza niewiasta została tknięta paraliżem i zaniemówiła zupełnie. Trwało to już kilka dni, wszyscy utracili nadzieję przywrócenia jej zdrowia. Naraz huk bomby rzuconej z aeroplanu wstrząsnął całym domem, wszystkie szyby powypadały z okien. Pod wpływem huku i przerażenia chora kobieta krzyknęła, zaczęła pytać jeszcze nie całkiem wyraźniej, co się stało, potem o własnych siłach szybkim ruchem podniosła się z łóżka i kazała sobie podać ubranie. Obecnych ogarnęło przerażenie, wszyscy myśleli, że nieszczęśliwa chora popadła w szał. Gdy jej podano ubranie, zaczęła się ubierać szybko, nerwowo, poczem słaniając się jeszcze na nogach wyszła z mieszkania na kurytarz a z stamtąd po schodach na ogród. Sama, bez niczyjej pomocy. W pół godziny później mówiła już całkiem wyraźnie, chodziła i ruszała się jak człowiek normalny lecz osłabiony. Od tego czasu mija właśnie lat dziesięć, kobiecie owej życie nie szczędziło krzyżyków, niemniej jest zdrowa i krzepka zupełnie.

Wypadek ten przypomniał mi się po przeczytaniu wydarzenia, opisanego przez pisma amerykańskie.

Oto w pewnym szpitalu amerykańskim w Kearny przybywał od sześciu lat pewien nieszczęśliwy chory, który wskutek uszkodzenia stosu pacierzowego nie mógł się wogóle bez pomocy zewnętrznej poruszać. Pewnego dnia w tym samym zakładzie w Kearny inny jakiś chory dostał nagłego ataku szału i począł przebiegać sale i korytarze, grożąc wszystkim jakiemś ostrem narzędziem, trzymanem w dłoni i unikając zręcznie bezskutecznego pościgu służby sanitarnej. Szaleniec dopada wreszcie izby, gdzie leży chory, niemogący się poruszać. I oto chory, pod wpływem przerażenia, zrywa się z łóżka, wyskakuje oknem i pędzi w górę po schodach, jak najzdrowszy w świecie.

Czasem, jak widzimy i strach może pomóc.

rem Szwajcarji nie spotkasz na lekarstwo nigdzie żołnierza, ani też szminkowanych kobiet, a o krasie habsbursko- przedwojennej stolicy, świadczy jeszcze Prater z swojemi nietrasobliwemi atrakcjami i już smutniei poruszającem się „Riesenradem“, którem konsorcjum angielskie eksploatuje kieszenie naiwnych chcących z wysokości spojrzeć na poczciwy i zawsze imponujący tum Szczepana.

Zmieniła też znacznie swe oblicze Polonia wiedeńska. Przed wojną była ministerjalnourzędniczą, w czasie wojny humanitarno-jałmużniczą, obecnie jest oficjalnie — dyplomatyczną. Wraz z zanikiem wielu instytucji polskich, które bytowały nad Dunajem w czasie wojny (Schronisko Legjonistów, Liga kobiet, mnóstwo komitetów i związków, szkoły, — dzienniki i tygodn. i t. p.) stopniała też znacznie liczba urzędników polskich, który pociągnęli przeważnie ku Warszawie. Teraz znaleźć można tylko rozbitki, bądź małą garstkę w gmachu b. ministerstwa „galicyjskiego“, obecnie poselstwa polskiego przy Rennwegu.

I on przechodził różne koleje i jego „fasada“ zmieniała swoje oblicze. Ongiś przed wojną był ostoją posłów polskich, w czasach wojny garnęły się tu tłumy po pomoc i zasiłek zwłaszcza w czasach kiedy rezydował tu b. minister Twardowski. (dziś dziwnym zbiegiem okoliczności tylko prywatna osoba i prezes Izby handlowej Polsko-Astrjackiej.) Teraz po 2-krotnej zmianie posła (p. Szarocie — Lasocki, po nim Kowalski) zapanował tu stosunkowo spokój, dość martwy i tylko większy ruch widoczny jest na pierwszem piętrze, gdzie urzęduje bardzo sympatyczny konsul generalny Dr. Rittner (brat śp. Tadeusza) i Konsul Neuman — zawsze całą duszą oddany pracy i przez pilność swą ongiś podpora każdego ministra — Polaka.

Pozatem Polonia wiedeńska niema wyraźnego oblicza, oprócz wspólnej wszystkim koloniom cechy: prowadzenia wielkich sporów o małe kwestje i małych kłótni o wielkie sprawy.

Do Wiednia przybywał chcąc nie chcąc — rozgoryczony słusznie na teatry nasze — Nikorowicz, rwący się duszą i swojemi trylami słowiczemi do Ojczyzny, a związany ciężkimi stosunkami i niemożnością wydobycia się z tego miasta, w którem od czasu, kiedy Kulczycki nauczył się — dzięki waleczności Sobieskiego — parzyć kawę od Turków, zasłynął prawdziwie wiedeński melanż, będący zawsze miłą osłodą Wiedeńczyka, narzekającego na ciężkie czasy w dzień, a upawiającego dancigi w nocy, które jednak mają tak mało rozmachu i werwy, jak rzekome dążenia austrjackie — do połączenia się z Niemcami. Zawsze bowiem różni się od nich przeciętny Wiedeńczyk kulturą, która każe mu przybierać dostojne oblicze nawet dziś, w dobie poważnej troski o jutro i w erze szukania nowych celów i nowej racji bytu dla centralnei „stolicy“ naddunajskiej. — Sunt fata...

J. GESZWIND.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Niedziela o godz. 3 popoł. „Obrona Częstochowy“.

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Don Juan“ (gośc. występ J. Węgrzyna).

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Don Juan“ (gośc. występ J. Węgrzyna).

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Królowa Saby“.

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Don Juan“ (gościnny występ J. Węgrzyna).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2:

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Cudowne medjum“.

Poniedziałek o g. 7.30 wiecz. „Cudowne medjum“.

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Spadkobierca“.

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc“ (z p. Dębicką i Orzechowskim).

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Bajadera“ (gośc. występ L. Messal).

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo“.

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Ostatni walc“ (gośc. występ L. Messal i Marjańskiego).

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Ostatni walc“ (gośc. występ L. Messal i Marjańskiego).

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11:

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. Po raz 2-gi „Rumuńskie wesele“, operetka w 3 akt. Szora z p. Kaniewską i p. Brejtmanem.

—:::—

CYRK A. KORNACKIEGO, Kopernika 33. Codziennie nadzwyczajne przedstawienie zespołu warszawskiego, z genjalną tresurą koni arabskich. Pozatem fenomenalny artysta światowej sławy Z. Breitbart, król żelaza, mistrz w gięciu sztab zębami i rozrywania łańcuchów.

„KRÓLOWA SABY“. We wtorek 18. b. m. daje Teatr Wielki wspaniałą operę Goldmarcka w niezmienionej obsadzie z obdarzoną pięknym głosem śpiewaczką p. Popowiczówną i utalentowaną artystką p. Tęczarowską.

GOŚCINNE WYSTĘPY L. MESSAL I MARJAŃSKIEGO. Znakomita primadonna wystąpi we wtorek w „Ostatnim walcu“ z p. Marjańskim bardzo dobrym śpiewakiem operetkowym. Artystka kończy już swe występy we Lwowie w przyszły piątek, dlatego też wszyscy, którzy jej jeszcze nie widzieli powinni skorzystać z tych ostatnich jej występów.

„OBRONA CZĘSTOCHOWY“. Znana ta od kilkudziesięciu lat sztuka przygotowana bardzo starannie przez nasz teatr dana będzie dla najszerszej publiczności w niedzielę o godzinie 3-ciej popołudniu w Teatrze Wielkim po cenach popularnych.

W SPRAWIE ZNIŻEK 25 PROC. Wobec licznych zapytań Dyrekcja Teatrów miejskich donosi, że obniżenie cen biletów wstępu o 25 proc. tyczy się wszystkich teatrów i wszystkie przedstawienia.

Znaczna ta zniżka w wysokim stopniu przyczyniła się do wzmożenia frekwencji w naszych teatrach.

OGÓLNOKRAJOWE KURSY JĘZYKA „ESPERANTO“. Pragnąc udostępnić jaknajliczniejszym rzeszom naukę języka międzynarodowego Esperanto, a nie mając możności założenia lokalnych kursów w poszczególnych miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej, Stowarzyszenie Esperantystów „Laboro“ („Praca“) zorganizowało — ogólnokrajowe korespondencyjne kursy esperanckie, przy pomocy których każda jednostka ma okazję gruntownego poznania Esperanta drogą wymiany listów i książek. Po informacje odnośnie zapisów należy zwracać się pisemnie do sekretarjatu Stow. Esperantystów „Laboro“, Warszawa, Leszno 28.

Różne.

Z WYSTAWY SZTUKI DEKORACYJNEJ W PARYŻU. Wśród atrakcji, przygotowywanych dla zwiedzających międzynarodową wystawę sztuki dekoracyjnej w Paryżu poczesne miejsca zajmą, bezwątpienia specjalne wieczory, zorganizowane przez Komedję francuską.

Przedstawienia te obejmą utwory Molliera, Racine'a i Musseta.

Utwory Musseta, jak „Nie igra się z miłością", wystawione będą tak, jak je Musset napisał, bez zmian niezręcznych, które w nich z czasem zaprowadzono.

Tragedje Racine'a otrzymają nową oprawę sceniczną, oraz interpretację ożywioną, co Komedja francuska zastosowała już w „Fedrze" i „Esterze".

Wreszcie Molliere, którego domem (Maison de Moliere) zwie się komedja francuska stanie na pierwszem miejscu w tych wieczorach wyjątkowych. Wskrzeszone będą napisane współcześnie przez Lulliego i Charpentiera dla urozmaicenia komedji moljerowskich, melodje lekkie, i harmonijne, a najlepsi dekoratorzy paryscy: Delhomas, Dreza, Granval i Bertin przygotowują nowe, stylowe dekoracje, wyborowy zaś balet doda wdzięku fantazji wielkiego, francuskiego autora komicznego.

Przedstawienia więc powyższe staną się istotnie jedną z najpiękniejszych atrakcji paryskiej wystawy sztuki dekoracyjnej.

W SPRAWIE PRODUKCJI NAFTY W POLSCE. „Daily Telegraph" pisze, że w Polsce od czasu wojny produkcja nafty nie zwiększyła się, i chociaż nafta jest jednem z najpoważniejszych bogactw w Polsce, produkcja jej w r. 1924 wynosząca 771.000 tonn stanowi jedynie 0.57 proc. ogólnej światowej produkcji. Pismo stwierdza, że od czasu wojny przedsięwzięto bardzo mało wierceń, stare źródła się wyczerpują. Z powodu wojny były duże straty pieniężne, brak zaś nowego kapitału dla wyrównania ich.

KSIĘGA PRZESTĘPCÓW. Na międzynarodowej konferencji policyjnej w Nowym Jorku szef tamtejszej służby bezpieczeństwa zapowiedział wydanie kryminalnego „Who is who", które będzie obejmowało około 5000 nazwisk i opisów oznak szczególnych osobników świata zbrodniczego. Katalog ten będzie ułożony rzeczowo według specjalności, a więc morderstwo, oszuści, złodzieje kieszonkowi i t. d. Policja będzie miała skorowidz, a kryminaliści swą księgę opartą na dokumentach.

NIEMIŁA ENDEKOM NAZWA ULICY. Jak donosi „Gazeta Warszawska", endeccy mieszkańcy ul. Krakowskiej w Częstochowie, nazwanej („Gazeta Warszawska" pisze: przezwanej) w grudniu 1922 r. ulicą Gabrjela Narutowicza, złożyli memorjał do rady miejskiej z prośbą o przywrócenie dawnej nazwy. Petenci motywują swój krok tem, że nazwa ulicy Krakowskiej jest im drogą, oraz nieodzowną ze względu na utrwalone zdawna adresy mieszczących się przy tej ulicy firm i interesów. Ponadto proszą radę miejską, aby dla uczczenia pamięci wybitnych mężów stanu w przyszłości zechciała nazywać ich imieniem ulice nowo powstające, a więc znajdujące się na krańcach miasta.

NOWE ALZACKIE ŹRÓDŁO NAFTOWE. W pobliżu Pechelbronn odkryto w głębokości 440 m. nowe źródło ropne z produkcją dzienną 5 ton.

OBSUNIĘCIE SIĘ ZIEMI NA WYSPIE HELGOLAND. Na wyspie Helgoland obsunął się duży szmat ziemi przybrzeżnej. Przypuszczają, że katastrofa spowodowana została wybuchem min, które dopłynęły do wybrzeża.

POLSKA NA WYSTAWIE HYGIENICZNEJ. Onegdaj odbyło się w Wiedniu otwarcie wystawy hygienicznej. Wystawa posiada także osobny pawilon polski, urządzony przez polską generalną służbę zdrowia i przez Polski Czerwony Krzyż. Pawilon zawiera modele, grafikony i fotografie, przedstawiające urządzenia sanitarne w Polsce.

—:::—

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

PRZYJMĘ posadę bufetowej lub opiekunki do dzieci, jestem zredukowaną urzędniczką — upraszam o podanie ręki osobie małoletniej. Łaskawe zgłoszenia Kasicówna Rynek 12.

NADZWYCZA zdolna, inteligentna panienka poszukuje posady do dzieci, umie szyć i wykonuje roboty ręczne, może ewentualnie pomagać przy gospodarstwie. Łaskawe zgłoszenia: ul Kurkowa 7, Weissbaar.

ZDOLNY elektromechanik (nawijacz) poszukuje posady od zaraz, ewentualnie na prowincję. Zgłoszenia do Administracji »Dziennika« pod »Elektromechanik«.

HANDLOWIEC z wieloletnią praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia: Lwów, ul. Łyczakowska 35 — Szumer.

POSZUKUJĘ jakąkolwiek pracę. Łaskawe zgłoszenia Demp Michał, ul. Murarska 28.

KOREKTOR z dłuższą praktyką pracujący i nocą szuka zajęcia. Zgłoszenia pod »Pracowity«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 490.